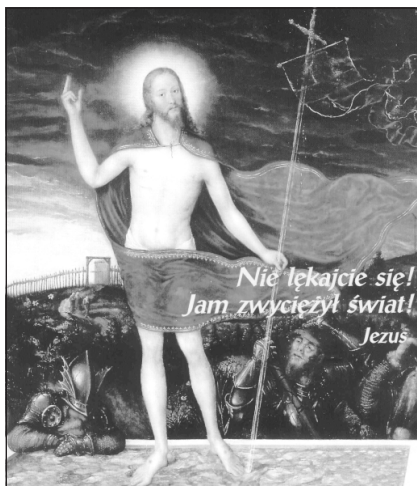


Zmartwychwstanie Chrystusa jest najbardziej przełomowym wydarzeniem w ludzkich dziejach. Przyniosło wszystkim nową nadzieję: od tej pory mieć nadzieję nie znaczy już czekać na coś, co ma się dopiero wydarzyć, lecz znaczy być pewnym, że to już się dokonało. „Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja” – słowa te powtarzamy, prosząc



dar zmartwychwstania. Jakże przedziwna to sytuacja: oto nadchodzi godzina, w której Syn Człowieczy zostanie uwielbiony poprzez cierpienie i śmierć. Podobnie jak ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię obumiera i przynosi obfity plon, tak zbawienie może się dokonać przez cierpienie. Dotyczy to nie tylko samego Jezusa, ale również każdego z nas. My

Bądźmy głosicielami Zmartwychwstałego!

Go o odwagę wierności i wytrwanie w dobru, a zwłaszcza o pokój – dar, który nam wyjednał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Kresem życiowej wędrówki Chrystusa nie jest ciemność grobu, ale promienne Niebo Zmartwychwstania. Na tej tajemnicy oparta jest chrześcijańska wiara. (...)

Przez bezmiar tajemnicy chcemy teraz żeglować ku światłu, jakim jest obecność Trójcy w wydarzeniach Paschy. Ta obecność rozciąga się też na pięćdziesiąt popaschalnych dni. Jednak bez Bożego wsparcia nigdy nie dostrzeżemy nadziei na zmartwychwstanie, czyli pokonanie śmierci i tajemnicze uczestnictwo w Bożym życiu. Okres Zmartwychwstania jest dla chrześcijańskiej wspólnoty wezwaniem, aby w nowy i głębszy sposób doświadczyła obecności zmartwychwstałego Chrystusa, żyjącego i działającego w Kościele i w świecie.

Z niemalym trudem przychodzi nam podążać śladami Jezusowego świadectwa. Wciąż dostrzegamy w sobie jakąś niepewność i słabość. To właśnie On – Zbawca z wysokości krzyża przyciąga do Siebie wszystkich i przynosi

także powinniśmy „uczestniczyć” w cierpieniach Mistrza, choćby przez ciągłe uświadamianie sobie logiki Bożej miłości, wszechmocnej i pokornej zarazem w oddaniu się człowiekowi. Na ogół staramy się przezwyciężyć cierpienie. Uważamy je nawet za coś dramatycznego złego i wszelkimi siłami próbujemy z nim walczyć. Jest to słuszne, gdyż trzeba, jak to tylko możliwe, oddalać z życia zło i ból, tym bardziej że teoretyczne próby usprawiedliwienia zła przynoszą tylko zniechęcenie i wzmacniają bezradność. Jednak należy także pamiętać, że cierpienie pozostaje nierozdzielnie związane z naszą codziennością i uzyskuje wielką moc, gdy bywa wykorzystywane jako narzędzie ocalenia kogoś drugiego. (...)

Każdy z nas powinien w szczerzy i wartościowy sposób poznać samego siebie, aby to zmartwychwstanie w naszych sercach było owocem prawdziwej radości i miłości, która płynie z Krzyża Jezusa Chrystusa i prowadzi nas do wiecznego szczęścia – przebywania wraz z Bogiem w Niebie.

GRZEGORZ NEUMANN

Przedruk z miesięcznika „Drzewko Oliwne”

Nad pustym grobem

Przestraszone kobiety i zdumieni Apostołowie stojący nad pustym grobem Jezusa byli pierwszymi na przestrzeni wieków, którzy musieli uporać się z problemem zmartwychwstania Jezusa. Ich postawa udzieliła się kolejnym pokoleniom ludzi i trwa już prawie dwa tysiące lat. Tylko konsekwencje owego zdumienia są różne. Chrześcijanin stojąc nad pustym grobem swego Pana wie, że nie chodzi tutaj jedynie o fakt historyczny, ale i o naszą, ludzką egzystencję. Na tym polega ogromna i zawsze aktualna moc zmartwychwstania jako źródła nadziei i optymizmu dla człowieka. Święto Zmartwychwstania Pańskiego jest zatem centrum naszego życia religijno-moralnego, odwołuje się ono do naszej wiary, nawiązuje przede wszystkim do chrztu, który jest jej owocem i źródłem stałej – doczesnej i wiecznej – łączności ze Zbawicielem. Chodzi zatem o tę wieczną egzystencję chrześcijan, gdy kiedyś, po powszechnym zmartwychwstaniu, także groby naszych najbliższych i groby nas samych także będą puste. Ale i o tę doczesną, bo z tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa płynie dla chrześcijanina moc do pokonywania wszelkich ziemskich dramatów i klęsk. W świetle tej podstawowej tajemnicy wiary, jaką jest zmartwychwstanie Chrystusa, w którą chrześcijanin włączony jest przez sakrament chrztu, nie ma takiej przegranej, z której nie mógłby się on podnieść. Nie ma takiej klęski, po której nie byłoby możliwe zwycięstwo. Nie ma takiego zła, które nie mogłoby przerodzić się w dobro mocą zmartwychwstałego Pana. Jak można mając takie perspektywy nie być człowiekiem radości i nadziei?

KS. PIOTR NITECKI